Numer 21. Lwów dnia 26. Stycznia 1871 — Czwartek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złt. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m. Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego. Dla W. księstwa Poznańskiego i Prus Księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Preibatscha w Ostrowiu. **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac Katedralny l. 31. Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Poniúskiego w Rynku.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint.“ (*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Lwów, 26. stycznia.

(Dyskusye węgierskiej delegacyi nad polityką zagraniczną Austryi. — Głos prusofilów o postępowaniu Bismarka).

Delegacya węgierska stara się jak najprędzej załatwić swe prace W przeciągu dwóch posiedzeń uchwaliła budżet spólnego ministerstwa finansów, zamknięcie rachunków na rok 1868 i budżet marynarki; zaś przedwczoraj przyszedł już pod obrady budżet ministerstwa spraw zagranicznych, przyczem toczono dyskusyę o zewnętrznej polityce Austryi. Pulszky powiada, że Węgry powitały z radością pokój pragski, który Austryą wykluczył z Niemiec, a to dla tego, ponieważ w niemieckiem stanowisku monarchii i w jej polityce wewnętrznej widziały zawsze istotny powód swego niezadowolenia. Wyłączenie Austryi z Niemiec oznacza mowca jako główny warunek dualizmu i oświadcza się przeciw owemu punktowi pokoju pragskiego, który nie wyklucza zupełnie możliwości, utworzenia związku południowo-niemieckiego pod egidą Austryi, gdyż z wpływem Austryi w Niemczech odżyłaby i dawna rywalizacya między dwoma pierwszemi mocarstwami Niemiec. Mowca życzy sobie, by Niemcy pozostawiono własnemu losowi, a ograniczono się na dążeniu do pomyślnych rezultatów wewnątrz monarchii; dalej, gani hr. Beusta za to iż tenże chciał w drodze dyplomatycznej odzyskać to, co na polu bitwy zostało utraconem. Należy wyłącznie interesa monarchii austryo-węgierskiej mieć przed oczyma. Mowca poleca dobre stosunki z Niemcami i Turcyą i jeszcze raz prosi hr. Beusta, by się zechciał zadowolnić rezultatami wewnątrz monarchii osiągnąć się mającemi. Zsedenyi zarzuca hr. Beustowi, iż wbrew woli parlamentu spowodował koszta uzbrojeń, nie przedłożywszy w czerwonej księdze depesz potrzebnych do usprawiedliwienia uzbrojeń; przedłożenia tych depesz domaga się mowca. Hr. Szirmay poleca alians z Prusami, bo tylko tym sposobem pokrzyżować można zaborcze zamiary Moskwy. Eber nazywa politykę europejskiej równowagi — przestarzałą, jej miejsce zajęła zasada narodowościowa Kto nas poprze na Wschodzie, ten niechaj będzie naszym przyjacielem, kto nam tam przeszkadzać będzie naszym wrogiem Arcybiskup Haynald zarzuca polityce austryackiej, iż w sprawie rzymskiej nie zdziałała tego, co było jej obowiązkiem Monarchia opiera się na prawie traktatów, musi więc bronić tego prawa, jeśli nie chce stracić podstawy istnienia.

Z rozpraw tych widzimy, jak się Węgrzy zapatrują na porozumienie Austryi z Prusami. Pochwalają je nie dla jakichś szczególnych i niewytłumaczonych sympatyj dla Prus, lecz tylko dlatego, iż widzą w tem wskazówkę, że Austrya zrzeka się raz na zawsze wpływu w Niemczech, i że zatem idzie, przestaje się odtąd uważać za państwo specyficznie niemieckie. Dopóki zjednoczenie Niemiec nie było faktem, mogła Austrya, pokostując się niemieckością, aspirować do przewodnictwa, rywalizując z Prusami; gdyby po dokonanem zjednoczeniu nie uznała była takowego, dałaby słuszny powód do mniemania, iż się aspiracyj tych nie wyrzekła jeszcze. Miałożby to być dla nas pożądanem? Cóż nam dobrego przyniosła niemiecka polityka Austryi? Nie pojmujemy więc, jak mogą niektórzy politycy uderzać na zerwanie z temi wstrętnemi i szkodliwemi dla nas tradycyami. Raz już wypowiedzieliśmy, iż nie jakieś sympatye dla Prus, ale interes i tylko interes nasz własny mamy na oku, jeśli razem z Węgrami godzimy się na obecną politykę hr. Beusta wobec Prus.

Nota pełna szyderstwa i urągania, którą Bismark przesłał Favrowi w odpowiedzi na tegoż pismo, domagające się wydania listu żelaznego, oburzyła do żywego nietylko wszystkich przyjaciół Francyi, lecz także i tych, którzy w kanclerzu pruskim widzą pierwszego bohatera dziewiętnastego stulecia. Oto co pisze *Neue freie Presse* o tym akcie bezgranicznej arogancyi: „Pismo Bismarka z 16 bm. nietylko obraża śmiertelnie Francyą, lecz wyzywa także i to bezpośrednio wszystkie neutralne mocarstwa. Granville wskazał wyraźnie w swem zaproszeniu na konferencyę na to, iż w pruskiej głównej kwaterze jest w pogotowiu list żelazny dla Juliusza Favra, więc oczywiście musiał przedtem Bismark poczynić odpowiedne przyrzeczenia gabinetowi angielskiemu. Kanclerz związku wcale sobie nie zadaje pracy zbijać ten fakt. Zaproszenie nastąpiło w imieniu wszystkich neutralnych; ich więc trafia owe szyderstwo, którego sobie Bismark względem Favra pozwolił.“

A dalej pisze tenże sam prusofilski dziennik: Trwały pokój, który cesarska proklamacya obiecuje nie da się przywieść do skutku tem, że się urąga zwyciężonemu nieprzyjacielowi i sprawia mu wszystkie możliwe tortury moralne. W obec takiego postępowania Prus nie może pokój być niczem innem, jeno krótkiem zawieszeniem broni, pauzą spowodowaną chwilowem wycieńczeniem. Nieszlachetne, niegodne postępowanie Bismarka sprawiło, iż dziś nie ma ani jednego narodu, któryby sympatyzował ze zwycięzcą, wszyscy biorą stronę ofiary dzikości i arogancyi — a taka powszechna sympatya, taki głos opinii całego świata ma także swoje znaczenie!

W sprawie szkoły żeńskiej w Przemyślu.

Uzupełniając doniesienie korespondencyi z Przemyśla, którą podaliśmy w jednym z poprzednich numerów *Unii*, z przyjemnością donieść możemy o rezultacie delegacyi p. radcy szkolnego Henryka Schmitta. Wysłany przez Radę szkolną w celu zbadania istotnego stanu rzeczy, w celu sprawdzenia zarzutów, przez korespondenta wiedeńskiej *Pressy* poczynionych tejże szkole, mianowicie iż zamiast uczyć dzieci każe im się tylko modlić, fanatyzuje je nienawiścią dla innowierców i t. p., pan Henryk Schmitt wywiązał się sumiennie ze swego zadania. Zwiedził po kilka razy szkołę, był obecnym na rozmaitych lekcyach, badał i pytał osobiście dzieci, wglądnął w każden szczegół, a ostatecznie zasięgał zdania tak władz rządowych, autonomicznych, kościelnych, jak pojedyńczych obywateli chrześciańskich i izraelickich.

Rezultatem tego sumiennego i gruntownego zbadania rzeczy było to, że p. H. Schmitt nie mógł jak tylko najzupełniejsze uznanie wyrazić tak całemu zakładowi, jak w szczególności jego przewodniczącemu księdzu Teofilowi Łękawskiemu. System naukowy zastosowany w szkole, odpowiada wszelkim postępowym wymaganiom pedagogicznym, porządek wzorowy, religijność głęboka a fanatyzmu żadnego. Do tej szkoły zakonnic uczęszcza przeszło 100 dziewczat żydowskich, a rodzice ich błogosławią nauczycielki, i wyrażają się, że zwinięcie tej szkoły lub zmianę nauczycieli i systemu uważaliby za prawdziwą klęskę.

Ktokolwiek miał sposobność znajdować się w tamtejszych okolicach, tego nie mogła ominąć wiadomość i sława księdza dyrektora Teofila Łękawskiego. Prowadząc od wielu lat zakład z całem poświęceniem, z prawdziwie apostolskiem zaparciem się, poświęcając mu wszystkie swoje dochody, żyjąc sam w ubóstwie i abnegacyi, ksiądz dyrektor zjednał sobie cześć i szacunek, na które tylko potwarz nikczemna targnąć się może.

Odparcie tej potwarzy, ubliżającej nam wszystkim jako Polakom, uważamy za święty obowiązek. Rada szkolna zadość uczyniła swemu zadaniu, i spodziewamy się że ogłosi sprawozdanie swego delegata. Czy szanowni koledzy nasi dziennikarze poczują się również do obowiązku, i staną w obronie godności narodowej, znieważanej w prawdziwych zasługach jej syna, który całego narodu jest chlubą? To pytanie, tem większe, że tym szanownym kolegom przyszłoby zarazem obronić — księdza. Ale nie przesądzajmy — poczucie uczciwe działa czasami cuda.

Wiadomości z Rzymu

Rozkaz dzienny jenerała Tytusa Lopez wezwał oficerów i żołnierzy gwardyi narodowej, aby zgromadzili się dnia 18. b. m. w celu przyjęcia instrukcyi i uczynienia potrzebnych przygotowań do powitania księcia Humberta, który rychło ma przybyć do miasta świętego i objąć dowództwo nad wojskami prowincyi. Książe włoski zamieszkać ma w pałacu kwirynalskim już przygotowanym do tego celu To też *Nazione* w jednej z korespondencyj swoich z dnia 18. stycznia, donosząc o wielkiej nędzy panującej obecnie w Rzymie, gdzie jak powiada: „całe tysiące rodzin zostają bez dachu,“ dodaje wnet szumnie, iż „dzielny architekt Cipolla dowiódł rzadkich zdolności w przekształceniu Kwirynału,“ a kończy doniesieniem: że „ks. Humbert i księżna Małgorzata zajmą część pałacu zbudowaną przez Napoleona I dla Króla Rzymskiego.“ Zaprawdę, wiadomość ta nie zbyt miłe obudzić może przypomnienia w umyśle włoskich książąt zdążających do Rzymu. Gdy Napoleon I zdobywał wieczne miasto, grabił Kwirynał i więził Piusa VII, jakiś Cipolla owego czasu przekształcał także pałac papieski na rezydencyą cesarską. Było to w r. 1809, a dnia 9. sierpnia tegoż roku wyjeżdżała deputacya złożona z 8 patrycyuszów rzymskich, by wynurzyć Napoleonowi I. radość całej ludności z powodu szczęśliwego dokonania uzurpacyi państwa kościelnego. Tymczasem Bonaparte pojął drugą małżonkę arcyksiężniczkę austryacką, która mu 20. marca 1811 r. powiła syna — króla Rzymu. Urzędowy dziennik cesarstwa francuskiego donosił o tem zdarzeniu najuroczystszemi słowy, brzmiały zewsząd powinszowania, deputowanych, senatorów, pieśni poetów. *Monitor* przytoczywszy szumne wiersze 80 wieszczów, powiada, iż powtórzyć mógł zaledwo drobną cząstkę pieśni wyśpiewanych przez nich nad kolebką rzymskiego króla. „*Reçois, royal enfant, les voeux de la patrie!*“ — wołał znany Kazimierz De la Vigne, i przepowiadał, że dziecię to stanie się najulubieńszym synem Niebios, pożądaniem ziemi, zadatkiem błogiej przyszłości. A Cipolla ówczesny przekształcał wciąż Kwirynał papieski, przy-

---

Wynalazca opium

(nowella)

I.

Obok odwiecznego, na głębokich metafizycznych dowodach opartego twierdzenia: „kto spi ten nie grzeszy“ — a zatem: najcnotliwszym jest ten, co spi, wprowadził inny wielki filozof w dziedzinę filozofii drugi nie mniejszej wagi aksiomat: najszczęśliwszym jest ten, co spi.

Widzimy więc z tego jak wielką wartość moralną przywiązują filozofowie do tego stanu, który my zowiemy snem, z czego oczywiście wypływa że tem cnotliwszym, tem szlachetniejszym, jednem słowem tem godniejszym nieba staje się człowiek ten, który wyższy stopień doskonałości w tej mierze osięgnąć potrafił. Wszystkie wynalazki ludzkie powinny więc zmierzać do tego, aby naukę spania nietylko każdemu jaknajbardziej ułatwić, ale owszem jak najgruntowniej, jak najradykalniej takową przyswoić. My Europejczycy nie możemy się w tym względzie wysokiemi poszczycić zasługami. Chodzi bowiem nietylko oto, aby sen był twardy i nieprzerwany, ale oto także aby był przyjemny. A wszystkie wynalazki poczynione u nas w tym celu, jak np. rozprawy sejmowe, posiedzenia rozmaitych towarzystw, pisma humorystyczne, powieści i romansy, przedstawienia teatralne, koncerta — wszystko to może wprawdzie czasami każdego na chroniczną bezsenność cierpiącego człowieka wprawić w sen twardy i głęboki, ale nie jest nigdy w stanie ukołysać go w błogie marzenia! Doświadczyłem tego sam na sobie, będąc raz obecny zgromadzeniu pewnego wielkiego towarzystwa pewnej wielkiej stolicy; zasnąwszy tam ze znużenia, zdawało mi się we śnie że się znajduję w domu Pijarów na Łyczakowie i to w oddziale obłąkanych, nie do uleczenia, to sprawiło na mnie wrażenie tak niemiłe, żem się zaraz obudził.... Otóż w sztuce fabrykowania snów twardych i miłych, wyprzedzili nas już Chińczycy, wynalazkiem opium. A jak się to stało — opowiem.

Dwa tysięce lat temu zawołał wielki filozof chiński Jen-Fu: „nigdy koło nie może być kwadratowem, — nigdy czarnowłosy potomkowie Chama, których ród z nieba pochodzi, zmienić się nie mogą. Czem co jest, tem zostanie po wszystkie wieki!“

A jednak zmienił się bieg natury i Jen-Fu okazał się fałszywym prorokiem, jak się to wnet okaże.

Zacnym ze wszech miar mężem był stary Hing wielce poważany mieszkaniec jednej z wiosek, położonych u stóp stromego łańcucha gór. Hing, mimo bogactwa swego, nie był z natury wielkim miłośnikiem słodkich więzów małżeńskich; posiadał tylko pięć żon i młodą niewolnicę, która ukończywszy rok 13 miała być posuniętą na godność szóstej małżonki Hinga. Potomstwo jego nie było liczne, posiadał tylko dwóch synów i dwie lube córeczki, które uważał bardziej za ciężar niż za błogosławieństwo boże.

Byłoby to rzeczą doprawdy dziwną, gdyby zacny ten mąż nie zaliczał się był do rzędu szczęśliwych. Przodkowie jego, nietylko żę w kwestyi wyboru miejsca, na którem miał stanąć dom, zasięgli rady najwiarygodniejszych w tej mierze wyroczni, ale fundamenta jego zakładali pod wpływem dobroczynnej gwiazdy sprawiedliwości. Od wschodu ocieniały dom jego obfite krzaki, pyszne drzewa bambusowe i bawełniane, podczas gdy z przeciwnej strony odsłaniał się rozległy widok na kłosem srebrzące się pola. Z równą troskliwością obmyślone było wewnętrzne urządzenie domu. Nad drzwiami błyszczał złotemi zgłoskami na jasno czerwonem tle napis: „Pokój i szczęście wszystkim, którzy doń wchodzą i zeń wychodzą“. Po prawej stronie drzwi w kamiennej framudze dzień i noc palono kadzidło na ofiarę bogom. Na ścianach gościnnej komnaty rozwieszone były rozliczne czary, a Ku-long-king czyli zwierciadło na odpędzenie złych duchów, zajmowało miejsce honorowe. U głów każdego łóżka wisiały monety, wsławione cudowną swą mocą przeciw wszelkiego rodzaju duchom i straszydłom.

Najstarszego syna przeznaczył stary Hing na służbę państwa, aby był godnym spadkobiercą jego nazwiska, i sławę jego w usługach ojczyzny podtrzymywał. Na nauki przygotowawcze oddano młodzieńca pod opiekę słynnego i ze wszech miar poważnego nauczyciela. Hing-pu, tak zwał się synek, oddalony był z tego powodu przez lat 3 od rodzinnego domu, i w tym to czasie robił zadziwiające postępy w naukach ku wielkiemu zadowoleniu nauczyciela swego.

Wróciwszy pod dach rodzicielski, kochany i pieszczony przez wszystkich, nie ustał jednak w gorliwości, z jaką oddawał się szukaniu prawdy. Z księgą mędrca Konfucyusza albo też z uczonemi rozprawami Menejusza pod pachą, skoro świt wychodził w pole i późno dopiero wieczorem wracał do domu. Głębokim badaniom nauki Buddhy i najnowszym odkryciom astronoma Tszang z równem oddawał się zamiłowaniem, czy to zagłębiając się w głębokie tajniki metampsychozy, czy też rozmyślając nad niezbitym pewnikiem narodowej geografii chińskiej: że ziemia jest kwadratowa, a środkiem jej są Chiny, otoczone drobną liczbą, przez wpół barbarzyńskie plemiona zamieszkałych wysepek, — zawsze, mówię, pracował z silną wiarą we wielkie posłannictwo swoje, które w przyszłości miało mu otworzyć drogę do szczęścia i sławy.

W cieniu rozłożystego drzewa bawełnianego, chłodzony lekkim powiewem zefiru, spoczywał Hing-pu, zażywając z roskoszą słodyczy literatury; murawa była miękką wysłana zielenią i krocie czerwonego kwiecia na długiej łodydze poważnie kiwały głowami, jak gdyby brały udział w rozmyślaniach jego. Hing-pu był usposobienia trochę cholerycznego a nameczywszy się właśnie długo i napróżno nad rozwiązaniem nader zawikłanego problemu metafizycznego, niepomny zasady mistrza swego Konfucyusza, który nad wszelkie inne cnoty przekłada cierpliwość, dał się unieść gwałtowności, w skutek czego zerwał w gniewie pewną ilość czerwonego kwiecia wraz z łodygą. Ale zaledwie czyn spełniony został, uczuł nasz filozof wstyd i skruchę z powodu gwałtowności swojej. Dumając o potrzebie ciągłego panowania nad sobą samym spoglądał bezmyślnie na wyrządzone przez siebie spustoszenie, gdy nagle ze złamanej łodygi ujrzał wypływający biały, mleczny sok, roztaczający do koła woń dziwnie przyjemną.

Hing pu ani się domyślił, że to co odkrył, było opium.

Ciekawością wiedzony skosztował tego soku i po chwili usnął. Spał bardzo długo a śnił tak słodko, tak cudownie, że przebudzenie bardzo nieprzyjemnem mu być musiało!

(Dok. nast.)

gotowując wspaniały apartament dla króla Rzymu! Jedna tylko kobieta śmiała zadrżeć nad jego kolebką; była to pani Dufresnoy, która sama śród grona lękliwych dworaków, mówiła o Bogu Wszechmocnym, który jak niegdyś świat z nicości wyprowadził do bytu, tak teraz „może go znów snadnie jednem słowem w nicestwo obrócić!“ Stało się. Prace ówczesnego Cipolli, zapewne nie mniej znakomitych i rzadkich dowodzące zdolności, niż roboty dzisiejsze, okazały się próżnemi: Król rzymski nie oglądał Rzymu. Urodziny jego i tytuł stały się początkiem niepowodzeń Bonapartego. „Narodzenie króla rzymskiego, pisał p. Montbel, było krańcem zdumiewających ojca jego tryumfów, a sygnałem niemniej zdumiewającej katastrofy.“

Wiktor Hugo, podczas gdy był prawdziwym poetą, bo wierzył jeszcze, pisał nad grobem króla rzymskiego wiersz piękny, którego parę ustępów pozwolimy sobie przytoczyć na pamiątkę dla p. Cipolli, ks. Humberta *e tutti quanti.*

.... Seigneur, votre droite est terrible;
Vous avez commencé par le maître invincible,
Par l'homme triomphant;
Puis vous avez enfin complété l'ossuaire;
Dix ans vous ont suffi pour filer le suaire
Du père et de l'enfant!

. . . .

....De plus haut que des trônes du Nord
A soufflé l'ouragan qui fit ployer nos armes:
Peuples, instruisons-nous; guerriers, séchez vos larmes,
Dieu seul est grand, Dieu seul est fort!

Wartoby, doprawdy, aby wiersz ten, przypomniał dziś sobie p. Hugo w Paryżu, a ks. Humbert w Rzymie.

Tenże sam rozkaz dzienny, o którym na początku, wspomnieliśmy, ogłasza, iż ks. Humbert objąć ma naczelne dowództwo nad wojskami d. 21. stycznia. Znów przypomnienie straszne: dzień 21. stycznia jest rocznicą zbrodni spełnionej we Francyi na osobie Ludwika XVI.

W sferach dobrze poinformowanych obiega pogłoska, że księżna Małgorzata ma użyć wszelkich usiłowań w celu wejścia do Watykanu.

Usiłowania te całkiem zbyteczne; muzea, galerye, biblioteka i słynne loże Rafaela nie są wcale zamknięte i żadnych wysiłków nie potrzeba, aby je oglądać. Jeśli zaś idzie tu o wejście w głąb pałacu tego, o dotarcie aż do apartamentów Ojca św., wtedy żadne znów usiłowania nie pomogą, a to z powodów łatwo mogących się pojąć. Kto chce mieszkać w charakterze pana, w apartamentach papieskich kwirynału, ten nigdy przyjętym być nie może, nawet jako *gość*, w apartamentach Watykanu.

Konfiskata katolickich dzienników w Rzymie jest dziś na porządku dziennym, tak wciąż jedna przychodzi za drugą. Zdaje się to potwierdzać wiadomość powtarzaną tu, iż dzieje się to na mocy szczególnego rozkazu ze strony ministeryum, które nakazało postępować z najściślejszą surowością w tej mierze. — Tymczasem pojawiają się nowe pisma rewolucyjne. Dnia 16. b. m. ukazał się pierwszy numer dziennika p. t. *Il Tevere*, polityczno-handlowego, który wyznaje na wstępie, iż więcej go zajmuje handel włoski z Indyanami, niż jakakolwiek ugoda z papiestwem; w polityce jest znów zwolennikiem respubliki miarkowanej przez monarchję!

Wyznać tu trzeba, iż podobnego ducha pisma niejednokrotnie przysłużają katolickiej sprawie, — swoją naiwną otwartością. Cóż szczerszego n. p jak świeże artykuły dziennika, *Libero Pensatore*, wychodzącego w Medyolanie, artykuły ogłoszone p. t. *note storiche interno All' ex-papato Romano.* Łatwo się domyśleć, jaka to historya! Dość, że z niej wypływa, że papiestwo, to „klęska, potwór straszny, co wzrósł na ziemi aby ją zatruć“ i t. d. Ale najlepsze z tego wszystkiego, to wyrażenie: *EX-PAPATO!!* Inni obcy i nasi Faryzeusze przestają na tem, iż zwą Papieża ex-królem, albo jak *Gazeta Narodowa* „byłym władcą Rzymu“, — a racyonaliści, w szczerej bezbożności swojej, brzydzą się podobną obłudą, odrazu przystępują do rzeczy i wołają: *Ex-Papież! Ex-Papiestwo!*

Niedorzeczne jako przepowiednia śmierci dla tego, co nieśmiertelne z Bożej woli, niedorzeczne, jako twierdzenie, któremu kłam zadaje historya cała i obietnica Chrystusa, słowa te wszakże mają pewną wagę, jako wyznanie opatrznej spójni co łączy władzę doczesną Papieży z ich najwyższą duchowną powagą. Patrzcie, zaledwo Rzym zagrabiony został, już chcą śpiewać exekwie samemu Papiestwu! Jeszcze z powodu słynnego genewskiego kongresu pokoju, pisał Mazzini, iż bezmyślnym jest, kto sądzi iż rewolucyi włoskiej o same tylko doczesne panowanie Papieży chodzi. *Libero Pensatore* spieszy to dziś potwierdzić. Nieprzyjaciele kościoła są tak przeświadczeni o konieczności władzy doczesnej Stolicy św., dla swobodnego wykonywania duchownej, iż zaledwo pierwsza ustaje, wnet już przewidują z radością śmierć drugiej. Próżne złudzenia! Bramy piekieł nie przemogą tego, co Bóg sam niespożytem uczynił. I jedna nie zginie i powróci druga — to niezawodne, a tymczasem zapisujemy to szczere wyznanie i polecamy je uwadze wszystkich miłośników Italii.

Zabawną też kiedyś kartą historyi będzie obecne próżne poszukiwanie i zabiegi ze strony rządu włoskiego w celu wyszukania pałacu i prefekta w Rzymie. Oto krótkie streszczenie faktu. Lamarmora, przybywszy do Rzymu w ślad za bombami, zajął natychmiast bez żadnego skrupułu pałac Konsulty, zbudowany przez Papieża Klemensa XII. na placu kwirynalskim dla sekretarza i biura Brewów. Wypędzeni zostali dwaj kardynałowie Clarelli i Vanicelli, a namiestnik pomścił tem chwalebnie Custozzę! Po zdobyciu pierwszego tego gmachu, przeszedł następnie do oblężenia Kwirynału i zdobył go za pomocą wytrychów. Dotychczas wszystko łatwo poszło, gdyż chodziło tylko o zrabowanie Papieża. Ale gdy już potrzeba było rozprawić się z osobami prywatnemi, nastąpiły pewne trudności. Udano się naprzód do ks. Torlonia i zapytano, czy nie zechce sprzedać pałacu swego świetnemu królestwu Włoch? książe odpowiedział: „Poświęciłem dobra moje i życie samo Ojcu św. Piusowi IX., nie mam już nic do ofiarowania, ni do sprzedania. Nie udało się; potrzeba było przejść do dzielnicy Trevi, gdzie wznoszą się sławne, *Aedes Berberinae.* Zakołatano do bramy, z powyższem zapytaniem. Jako odpowiedź pokazano im wspaniałe al fresco Piotra da Cortona, przedstawiające herb Barberinich, wznoszony ku niebu przez Wiarę, Nadzieję i Miłość.

Trudna więc była z rzymskimi książętami rada. Postanowiono udać się do Austryi z żądaniem odstąpienia pysznego pałacu weneckiego. Gmach ten wzniesiony został w r. 1468 przez kard. Piotra Barbo, który wstąpił potem na stolicę apostolską pod imieniem Pawła II. Służył on za mieszkanie wielu Papieżom, aż do czasów Piusa IV, który go ofiarował Rzeczypospolitej weneckiej na rezydencyą jej ambasadora. Następnie gdy Francuzi wtargnęli do Rzymu i odarli Papieża, pałac wenecki zajęty był przez posła rządu włoskiego. Tambroni reprezentant Rzeczypospolitej cisalpińskiej przebywał tam aż do końca panowania Napoleona I. Dopiero w r. 1814, pałac ten stał się własnością Austryi, uznaną jako taką przez Francyę i rząd włoski w r. 1866. Protokół spisany w tej mierze przez Wimpffena pełnomocnika Austryi i pana Menabrea, pełnomocnika włoskiego (patrz księga zielona z r. 1866 pag. 837) nie dozwolił teraz wejść z wytrychem do gmachu tego, według chwalebnie dziś przyjętego przez rząd Italii zwyczaju Wypadało prosić, zapewnić sowite wynagrodzenie. Już p. Beust chwiać się poczynał, w imię, zapewne, znanych sympatyi swoich dla wielkiego królestwa Włoch, ale cesarz Franciszek Józef oparł się z oburzeniem przedstawieniom podobnym. Za iste, niegodnem byłoby katolickiego Monarchy, ustępować nieprzyjaciołom Piusa IX wspaniałomyślny dar poprzednika jego, Piusa IV. Znowu więc próżne zabiegi! Zwrócono się wreszcie ponownie, do książąt rzymskich, i obecnie starają się jakimkolwiekbądź kosztem nabyć piękny pałac Altieri, wznoszący się na placu del Gesu, tuż obok kościoła tego imienia. Ale darmo. Samo imę pałacu przypomnieć powinno wielkiego kardynała, który niedawno tak chlubnie zginął ofiarą pasterskiego poświęcenia, w czasie cholery wybuchłej w Albano, a którego Pius IX gwiazdą św. kollegjum nazywał. I mogąż się spodziewać Włosi aby pałac zbudowany przez Papieży, należący do rodziny takiego kardynała, mógł się im dostać. Nie, długo jeszcze od drzwi do drzwi błąkać się muszą i jeśli nie zechcą pomódz sobie wytrychem, wątpić wypada, czy znajdą jakikolwiek pałac.

A propos wytrychów, możemy tu podać rządowi włoskiemu wielce praktyczną radę. W chwili gdy przekształca on Rzym na stolicę swoją, gdy strąca z gmachów publicznych, tysiącznych pomników godła papieskie, będzie musiał zapewne pomyśleć o zastąpienie ich godłami swemi. Rzymianie przywykli widzieć dotychczas klucze św., czy nie właściwie byłoby umieścić natomiast wytrychy? Byłoby to i figuryczne i ściśle historyczne zarazem.

Telegram z d. 23. bm. donosi o przybyciu ks. Humberta do Rzymu i dodaje, iż witany był przez ludność z uniesieniem (sic). Znaną jest czytelnikom naszym dziś już przysłowiowa prawdomowność telegrafu. Zresztą przyjęcie niedawne Wiktora Emanuela w mieście świętem świadczy najlepiej o tem uniesieniu. Co do nas, życzymy, aby to „uniesienie“ posłużyło księciu do tem rychlejszego „wyniesienia się“ z Rzymu.

TEATR WOJNY.

Pocieszającemi są doniesienia o reorganizacyi armii jenerałów Faidherba i Chanzego, które wkrótce znowu będą mogły zająć zaczepne stanowisko. Snać klęska tych armii nie była zupełną, kiedy tak rychło po porażce mogą już myśleć o rozpoczęciu działań wojennych. Na właściwem miejscu podajemy szczegółowy opis bitwy pod Saint-Quentin, z którego można powziąść wyobrażenie o właściwym przebiegu tej walki tak bohatersko prowadzonej przez wojska francuskie a zakończonej wprawdzie ich porażką, lecz nie tak stanowczą, jak to wysłowić chciały samochwalcze biuletyny pruskie.

Pomyślną też wiadomość podaje telegram z Bordeaux p. d. 24. stycznia, brzmi on następnie: Z Dijon donoszą urzędownie dnia 23. b. m. wieczór:

„Dziś po południu silne kolumny pruskie zaatakowały miasto Dijon gwałtownie od północy i zachodu. Nieprzyjaciel ku wieczorowi zupełnie pobity, cofnął się, Ricciotti Garibaldi zdobył chorągiew pruską. (Pierwszą podobno, którą Prusacy stracili w tej wojnie. P. R.) W ciągu walki, nieprzyjaciel po pozornym ataku na nasze lewe skrzydło od zachodu ustawił *gros* swoich sił od północy na gościńcu wiodącym do Langres, i opanował folwark Pouilly, zkąd został jednak wygnanym przez ogień naszej artyleryi. Straty pruskie są niezmierne.

Druga depesza rządu do prefektów także z Bordeaux potwierdza te wiadomości i podaje jeszcze następne szczegóły: (Depesza rządu do prefektów).

Po bitwie pod Dijon dnia 23. b. m. nieprzyjaciel uciekł w kierunku Messigny. Wszystkie korpusy uczestniczące spełniły swój obowiązek. Wielka część gwardyi ruchomej z dep. Haute Saone nadeszła w czas, aby wziąć udział w walce.

Na zachodzie nieprzyjaciel zdaje się ustępować. Departament Mayenne wolny od nieprzyjaciela. Alençon opuścili Prusacy.

Staatsanzeiger donosi że w skutek przerwania głównej kolei komunikacyjnej z Niemcami przez wysadzenie w powietrze mostów na Mozeli pod Toul ruch pociągów towarowych między Toul i Paryżem ustać musiał zupełnie, a tylko pociągi z wojskiem i amunicyą przechodzić mogą.

Paryż. O wycieczce urządzonej na dniu 19. b. m. z Mont Valérien donosi urzędowa depesza: Prawe skrzydło dowodzone przez jen. Ducrot stoczyło zaciętą walkę w Rueil i Buzenval. Szczęśliwie rozpoczęta bitwa, nie skończyła się tak pomyślnie, jakeśmy się spodziewali. Nieprzyjaciel przerażony zrana szybkością naszego działania, skoncentrował pod wieczór ogromną artyleryę i piechotę przeciw nam. Około godziny 3. zaczęło nasze lewe skrzydło chwiać się. Udzielono rozkaz trzymania się wszędzie. Dowódzca udał się na lewe skrzydło, i z nadchodzącą nocą mógł znów przejść w zaczepne. Później jednak cofnęły się nasze kolumny ze wzgórz, które rano były zajęły. Wojsko i gwardya narodowa okazały wszędzie wielkie męztwo. Nasze straty nie znane dokładnie; straty nieprzyjacielskie bardzo znaczne.

Jenerał Trochu wydał następujący rozkaz dzienny do armii:

Rozeszły się były pogłoski, że jeneralni oficerowie lub osoby w ich służbie będące, porozumiewają się z nieprzyjacielem. Jenerał Trochu odpowiada: Niegodny spisek, którego ślady już są wykryte ma na celu rozpowszechnienie w Paryżu wieści, jakoby jeneralni oficerowie są albo mają być aresztowani z powodu, że wydali nieprzyjacielowi tajemnicę wojennych operacyi. Gubernator wzruszył się na tę niegodziwość i oświadcza niniejszem, że on sam czuje się dotkniętym w osobie najgorliwszych spółpracowników w ciągu tych czterech miesięcy ciągłych wysiłków i ciężkich doświadczeń.

Pomiędzy wszystkiemi sposobami, których kiedykolwiek użyto w celu skompromitowania świętej sprawy obrony, ten środek najprzewrotniejszym jest i najniebezpieczniejszym. Szerzy on zwątpienie w umysłach, niepewność i zamięszanie i może zachwiać najbardziej wypróbowane poświęcenie. Podają te knowania, na pogardę ludzi uczciwych; wskazują niebezpieczeństwo do jakiego one nas wiodą tym, którzy wciąż bez zastanowienia powtarzają owe podłe oszczerstwa i rzucam plamę hańby na tych, którzy je szerzą.

Pośredniczę w tem osobiście, nie dlatego tylko że mam obowiązek bronić honoru tych, którzy pod mojem okiem poświęcają się z najszlachetniejszą bezinteresownością służbie ojczyzny, lecz jeszcze więcej z tego powodu, że kocham prawdę a nienawidzę niesprawiedliwości.

Jenerał *Trochu.*

Daily Telegraph otrzymał następującą depeszę: Wersal 17. stycznia.

Działa zamilkły zupełnie od 24 godzin, z wyjątkiem jednego Mont-Valerien, który czasem się odzywa. Podczas ostatnich trzech dni ogień niemieckich bateryi był bardzo słaby. Wrażenie jakie wywołało w Paryżu bombardowanie jest znaczne lecz zawsze nie odpowiada jeszcze oczekiwaniom niemieckich dowódzców. Otrzymany dotychczas rezultat jest tak mały, że ich rozczarowuje nieco. Widocznem jest że materyalny skutek na domach i osobach nie jest tak wielki jak się tego spodziewano. Sądzą jednak oni że zato moralny skutek jest większy i że podania paryskich dzienników kłamliwe.

Donioslość bateryi niemieckich jest znacznie teraz większa, niżeli w początkach bombardowania. To zbliżenie się strzału musi oczywiście niepokoić Paryżan; Niemcy mają 22 baterye skierowane przeciwko miastu i wszystkie zdolne do bombardowania Ustawienie wielkich dział przeszkodzone było niepogodą i mrozem.

— Z powodu że parlamentarz z Paryża był tu d. 15. bm i odpowiedź na jego propozycye została przesłaną 17., sądzą niektórzy że Prusacy przystali na kilkudniowe zawieszenie broni. Tem tłómaczą ustanie całkowite ognia.

— Fort de Montrouge strzelał wiele 15. b. m. Niemieckie baterye kierowały gwałtowny ogień na północ i na północno-wschód, wątpić jednak można aby im się powiódł ten atak.

Jenerał Trochu postanowił urządzić wycieczkę w wielkich rozmiarach po 20tym bm. W nocy z 15go stycznia odbyło się kilka wycieczek. Trzydziestu mobilów zamarzło w lesie naprzeciw Meudon.

Z Zachodniej Francyi. Żuawi 1. batalionu oszczędzani pod Patay, legli na polu bitwy pod Le Mans. Kapitan de Bellevue i porucznik Garnier zabici; kapitan Maurice du Bourg i kapitan Belon także polegli; porucznik Benoit śmiertelnie ranny, również porucznicy Pavy i Bonvalet; co do sierżantów tych jeszcze nie liczono nawet.

Gdy już wojsko szło w rozsypkę, jenerał Gougeard rozkazał batalionowi Żuawów odebrać jedną bateryę i zawołał: Naprzód, ochotnicy Zachodu! Wahano się; nieprzyjaciel był w przeważającej sile. Natenczas jenerał zmienił okrzyk: Naprzód Żuawi Piusa IX! zawołał i na to drogie imię, batalion jak mąż jeden rzucił się naprzód; trzy razy odbierano i trzy razy tracono tę bateryę. Liczba poległych jeszcze nie wiadoma; rozprzężenie armii gorsze niż w Orleanie.

Północny teatr wojny. Bitwa pod Saint Quentin. Dnia 18. b. m. armia północna opuściła stanowiska swoje, kierując się ku Urvillers i Mézieres-sur-Oise. Druga brygada 23. korpusu przybywszy do Roupy, spotkała przednie pruskie straże i wstrzymała się natychmiast, aby dać czas przybyć reszcie armii jenerała Faidherba. Jednocześnie brygada Foerstera dotarłszy do Vaux silnie zaatakowaną została przez Prusaków posiadających 12sto działową bateryę. Brak kawaleryi, która znajdowała się w Saint Quentin, był powodem że brygada nie mogła być dokładnie uwiadomioną o ruchach nieprzyjacielskich i że atak Prusaków był całkiem niespodziewany. Pomimo tego jednak, ten korpus od godziny pół do jedynastej zrana do czwartej wieczorem wytrzymywał wytrwale gwałtowne natarcie nieprzyjaciela. 43 batalion liniowy utrzymywał się sam jeden przez dość długi przeciąg czasu, zanim nie wsparł go 20. batalion strzelców. Tak mężny opór musiał pociągnąć za sobą wielkie straty, to też w tym dzielnym regimencie znajduje się 5 oficerów i przeszło sto ludzi nie zdolnych już do walki.

Mobile du Gard nie zdołali oprzeć się kawaleryi, lecz za to mobile de Seine-et-Marne podtrzymywali walkę bijąc się z tak zimną krwią jak najwytrawniejsi żołnierze, zmusili kawaleryę do odwrotu.

Pomimo gwałtowności i nagłości ataku 1sza brygada chociaż przez 2gą nie wspierana, bo ta zajmowała wypatrujące stanowisko na gościńcu do Roupy wiodącym, postępowała wciąż naprzód i zdołała dotrzeć do Mézieres-sur-Oise i Sery-lez-Mézieres. Nieprzyjaciel nie zdołał wstrzymać pochodu dywizyi dowodzonej przez jenerała du Bessol.

Pierwsze te potyczki były początkiem większej bitwy rozpoczętej nazajutrz.

Dnia 19. b. m. 23ci korpus znajdował się w okolicy Saint-Quentin, pierwsza dywizya zajmowała stanowiska pod Neuville i Gauchy, druga zaś dywizya stała w Gruges i Castres. Prusacy atakowali naprzód Castres, które silnie broniła brygada Gislina pomimo że położenie było bardzo pomyślne dla Prusaków zajmujących wzgórza wznoszące się nad tą wioską.

Wkrótce potem Grugis było także atakowane, a gdy usłyszano gwałtowny huk dział w stronie Savy, 23. korpus udał się tam natychmiast, lewem skrzydłem swojem opierając się o kanał.

Dywizya Deroja, chociaż jeszcze atakowaną nie była, rzuciła się na wzgórza, na których znajdował się młyn de Tout-Vent i na wyżyny Rautieu, mając prawe swe skrzydło także o kanał oparte. Podczas gdy dywizya Bessola wchodziła na pochyłości znajdujące się za wioską, kolumny jenerała Deroja dochodziły do wyżyny la Neuville i Mesnil-Saint-Laurent.

Pole bitwy rozciągało się więc od Hollmont, Savy, Grugis, młyna de Tout-Vent, Raulieu-la-Neuville do Mesnil-Saint-Leurent. Nieszczęściem jednak 22ci korpus był oddzielony od 22go korpusu kanałem Crozat, otoczonym nieprzebytemi moczarami. tak, że aby je połączyć potrzeba było krążyć daleko aż przez Saint-Quentin.

Około godziny 10tej, przesłany był rozkaz jenerałowi de Gislin opuszczenia wsi Castres i wejścia na wzgórze. Jednocześnie jenerał Derroja attakowany był na całej linii i dręczony gwałtownym artyleryjskim ogniem. Pruscy tyralierzy rzucili się z pochyłości d' Itancourt z taką na wojska francuskie gwałtownością że te nie sądząc aby to były nieprzyjacielskie oddziały, pozwoliły im się

zbliżyć na 200 metrów w obawie omyłki; lecz skoro rozpoznano Prusaków, tak gwałtowny na nich wymierzono ogień że się wstrzymać musieli a następnie uciekać z większym jeszcze niż przy ataku pospiechem. Straty pruskie musiały być olbrzymie, bo pole bitwy zasiane było trupami ich żołnierzy.

Prusacy wówczas całą massą zbliżać się poczęli; aby ich zatrzymać jenerał du Bessol rozkazał wysunąć czterodziałową bateryę, która okazawszy się niedostateczną, bo wkrótce krzyżowy ogień kilku pruskich bateryj ją zdemontował, zastąpioną została bateryą 12sto działową która wkrótce zmusiła Prusaków do zaprzestania ognia. W tem nadchodzi w pomoc Prusakom nowa baterya; wojska francuskie zmieniają pozycyę a jenerał du Bessol który kierował tym ruchem ciężką ponosi ranę od wybuchu granatu.

Dywizya Derroja zajęła tymczasem za pomocą tyralierów swoich znaczne wyżyny, z wysokości których przeszkadzała zbliżeniu się nieprzyjaciela; ośmiodziałowa baterya umieszczoną została w miejscu zwanem *la Maison de Raulxen* i w całym przeciągu walki utrzymała wyższość swoją nad bateryami pruskiemi.

Około godziny drugiej cała linia pruska cofała się przed 22gim korpusem, lecz za to 23ci korpus miał wiele do zwalczenia i poczynał już odwrót. Natenczas jenerał Faidherbe wydał rozkaz kilku batalionom 22go korpusu podania pomocy temu korpusowi, lecz snać te posiłki na czas nie nadeszły bo 23ci korpus widocznie ustępował i wkrótce był w pełnym odwrocie.

Gdy się to działo, 22gi korpus zdobył już był obszerny teren na nieprzyjacielu, że linia jego tworząca łuk całkowity, który w miarę pochodu naprzód wciąż się rozciągał, stając się coraz szczuplejszą, w widocznem była niebezpieczeństwie. Niebezpieczzństwo to tem się stawało groźniejsze że rezerwy francuskie były bardzo nieliczne a nieprzyjaciel koncentrował swe siły, znacznie przewyższające liczbą, w trzech punktach, tworząc ściśnięte kolumny, któremi mógł w danym razie zgnębić zeszczuploną linię armii francuskiej. Toż się i stało.

Około godziny czwartej z południa mobile pierzchać poczęli Podołano jednak zebrać ich pod ambulansem de Couchy, ustawić w szeregi mające w rezerwie żuawów z poleceniem osłaniania odwrotu.

Naprzeciw dywizyi Derroja, silna pruska kolumna usiłowała obejść lewe skrzydło armii francuskiej, ale ośmiodziałowa baterya zostająca pod rozkazami M. Montebello, wstrzymała ją gwałtownym i skutecznym ogniem, przeprawiając nieprzyjaciela o olbrzymie straty.

O godzinie czwartej żadne stanowisko jeszcze nie było opuszczone; broniono owszem wszystkich pozycyj z niezwykłą energią, gdy został wydany rozkaz odwrotu zapewne z powodu że dywizya Paulze d'Ivoy była w niemożności opierania się dłużej nieprzyjacielowi.

Niektóre bataliony 22go korpusu osłaniały odwrót, który zrazu odbywał się w najlepszym porządku, lecz wkrótce na wyniosłych wzgórzach dominujących nad stanowiskami francuskiemi ukazały się pruskie baterye. Kolumny armii północnej zrazu przyspieszyły tylko marsz swój by zająć stanowisko, gdzieby nie dochodziły już strzały, lecz pociski pruskich bateryj były tak celne i doniosłe, że wkrótce potrzeba było cofać się krokiem nadzwyczaj szybkim a i to ustrzedz nie mogło od strat bardzo dotkliwych. Wszystkie oddziały przebywały Saint Quentin pod ogniem Prusaków, którzy bombardowali miasto i palili domostwa; gdy noc zapadła pogoń zwolniała dopiero i Faidherbe mógł się cofnąć ku Cambrai nie będąc już więcej niepokojonym.

Wojska francuskie poniosły tu zap wne znaczną porażkę, lecz armja północna wzmocni się szybko, i jenerał Faidherbe skoro tylko uorganizuje bataliony swoje i da nieco znużonemu wojsku wypocząć rozpocznie wkrótce dalsze swoje działania.

Przegląd polityczny.

Francya. Protest ciała dyplomatycznego przeiw bombardowaniu Paryża przesłany hr. Bismarkowi, opiewa następnie:

Panie hrabio! Od kilku dni padają do wnętrza Paryża granaty, ciskane z miejsc przez wojska oblęgające zajętych. Pociski trafiają kobiety, dzieci, chorych; między ofiarami znajdują się także poddani państw neutralnych. Życiu i mieniu osiadłych w Paryżu osób wszelkiej narodowości grozi ustawiczne niebezpieczeństwo.

Wszystko to dzieje się bez poprzedniego uwiadomienia podpisanych, z których największa część nie ma obecnie innej misyi, jak czuwać nad bezpieczeństwem i interesami swych spółziomków; podpisani więc nie byli w stanie zabezpieczyć swych ziomków przeciw grożącemu im niebezpieczeństwu, którego wprzód ustrzedz się nie mogli, z powodu przeszkód stawianych ich wyjazdowi przez strony wojujące.

W obec tak ważnych zdarzeń obecni w Paryżu członkowie ciała dyplomatycznnego, do których w nieobecności dotyczących poselstw i ambasad przyłączyli się podpisani członkowie ciała konzularnego, w poczuciu odpowiedzialności, jaka na nich cięży wobec rządów, i w poczuciu obowiązków, które mają względem swych spółziomków uznali za potrzebne, porozumieć się w sprawie powziąć się mającej decyzyi.

Narady te doprowadziły podpisanych do jednomyślnej uchwały ażeby w myśl zasad i uznanego zwyczaju prawa narodów — domagać się zarządzenia środków, któreby poddanym państw neutralnych umożliwiły zabezpieczenie osób i własności

Podpisani wypowiadając niepłonną nadzieję, iż wasza Ekscelencya w myśl niniejszych żądań poczyni u władz wojskowych odpowiednie kroki — upraszają Cię Panie hrabio byś raczył przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

Paryż 13. stycznia 1ɔ71.

(Podp.) Kern poseł rzeczypospolitej szwajcarskiej; baron Adelswaerd poseł Szwecyi i Norwegii; hr. Moltke-Hoitfeld poseł Danii; baron Beyens poseł Belgii; baron Zuylen de Nivelt, poseł Niderlandów; Washburne, poseł Zjednoczonych Stanów; Ballivian y Royas, poseł Boliwii; książę Acquaviva, pełnomocnik San Marina i Monaca; Henrique Luiz Ratton, pełnomocnik cesarza Brazylii; Julio Thirion, pełnomocnik rzeczypospolitej San Domingo; Husny, attaché wojskowy i pełnomocnik Turcyi; Lopez de Arosemena, pełnomocnik z Honduras i San Salvador; C. Bonifaz, pełnomocnik Peru; baron G. v. Rothschild, jeneralny konzul austryacko-węgierski; baron Th. v. Voelkersahm, jeneralny konzul rosyjski; José M. Calvo y Feruel, konzul hiszpański; L. Cerruti, jeneralny konzul włoski; Joaquin Porenza Vieira, jeneralny konzul portugalski; A. Vuzos, konzul grecki.

Na ten protest odpowiedział hr. Bismark, ironiczną notą do p. Kerna z 17. b. m. jak to donosiliśmy.

Prusy. Nota Bismarka o konieczności bombardowania Paryża do posła szwajcarskiego dra Kerna w Paryżu.

Wersal 17. stycznia 1871.

Miałem zaszczyt odebrania pisma datowanego z d. 13. b. m. wystosowanego przez pana, jakoteż przez posła amerykańskiego i wielu innych dyplomatów akredytowanych dawniej w Paryżu, w którym powołując się na prawo międzynarodowe, żądacie panowie odemnie, abym u władz wojskowych wyjednał możność wyratowania osób i mienia rodaków panów podpisanych w czasie oblężenia Paryża.

Żałuję, że nie mogę przyjść do przekonania, jakoby reklamacya, którą mnie panowie zaszczyciliście, była prawem międzynarodowem uzasadnioną.

Niezwyczajny i w nowszych dziejach jedyny przykład, że stolicę wielkiego kraju o trzech milionach mieszkańców zamieniono w twierdzę i w oszańcowany obóz, co naturalnie dla mieszkańców sprowadziło pożałowania godny stan. Odpowiedzialność ztąd spada na tych, btórzy tę stolicę i jej okolicę wybrali na twierdzę i na pole bitwy, w każdej zaś twierdzy winni mieszkańcy, którzy w niej dobrowolnie zamieszkują i podczas wojny pozostają, znosić te nieprzyjemności.

Paryż jest najważniejszą twierdzą kraju, a Francya zgromadziła w nim główną część swego wojska. Te wojska zaczepiają z silnego swego stanowiska śród ludności paryskiej przez wycieczki i strzały działowe nasze armie. Wśród takich okoliczności nie można dowódzcom niemieckim odradzać od ataku Paryża, albo też prowadzić ten atak w sposób nieprowadzący do celu.

To co się stać mogło dla zabezpieczenia nieuzbrojonej neutralnej ludności Paryża przed złemi skutkami i niebezpieczeństwem oblężenia, to ze strony niemieckiej zrobiono. Przez okólnik sekretarza stanu p. Thiele z d. 26. września przeszłego roku zawiadomiono posłów zagranicznych w Berlinie i przez moje pismo d. 20. października zawiadomiony został J. eminencya nuncyusz papieski i wszyscy członkowie dyplomacyi rządów będący wówczas w Paryżu, że mieszkańcy Paryża odtąd podlegają biegowi wojskowych wypadków

W drugim okólniku z 4. października zwrócono uwagę na skutki, które dla cywilnej ludności wyniknąć mogą z oporu prowadzonego do ostateczności, a trzeciego okólnika udzieliłem 29. t m. posłowi Stanów Zjednoczonych w Paryżu z prośbą o powiadomienie innych członków ciała dyplomatycznego.

Nie brakło zatem poprzedniego ostrzeżenia i wezwania neutralnych do opuszczenia oblężonego miasta, jakkolwiek takie ostrzeżenie było li tylko wynikiem uczucia ludzkości, nie zaś wymogą prawa międzynarodowego.

Że przy dłuższym oporze musiało nastąpić bombardowanie, na to trzeba było być przygotowanym. Vattel, jakkolwiek nie ma na myśli obwarowanego miasta z tak wielkiemi wojskami i materyałami wojennemi, poświadcza to mówiąc: „Zniszczenie miasta bombami i palnemi pociskami jest środkiem, do którego nie ucieka się bez ważnych przyczyn. Jednakże środek ten uznaje prawo wojenne, jeżeli nie można w inny sposób zniszczyć ważnego miejsca, od którego może zależeć dobry skutek wojny, i które służy do wymierzania na nas niebezpiecznych ciosów".

Przeciw ostrzeliwaniu Paryża nie można tem bardziej żadnego uzasadnionego zarzutu podnosić, ponieważ nie jest naszym zamiarem zniszczyć miasto, jak Vattel powiada, ale raczej uniemożebnić utrzymanie centralnego stanowiska, w którem francuskie armie swe ataki na niemieckie wojska przysposabiają i następnie znajdują oparcie.

Zwracam przytem uwagę J. E. i innych panów podpisanych na pismie z d. 13. b. m., że znaczna część z nich jest już od dawna w posiadaniu listów glejtowych, upoważniających do przejścia naszych linii.

W podobnem położeniu znajdują się setki przynależnych do innych neutralnych państw, o których wypuszczenie wnosili ich posłowie. Dla czego nie zrobili użytku z tego przyzwolenia, nie mam doniesień urzędowych. Podług wiarogodnych wiadomości prywatnych jednak mogę wnosić, że francuskie władze od dawnego czasu nie pozwalają na wyjście obywateli państw neutralnych, nawet i dyplomatów niewyjmując. W takim razie potrzeba, aby protest zatrzymanych przemocą w Paryżu wystosowany został do francuskich władzców; w każdym razie naszych władz wojskowych zarzut tyczyć się nie może.

Upoważnienie dane członkom ciała dyplomatycznego utrzymujemy w swej mocy z międzynarodowej grzeczności, jakkolwiek to połączone jest z trudnością i przeszkodą w tem stadyum, w jakiem dziś rzeczy stoją. Dla innych obywateli państw neutralnych nie mamy już dziś innego środka, jak poddanie się Paryża dla uwolnienia ich od przykrości oblężenia Że niemiecka artylerya nie z umysłu strzela na szpitale, kobiety i dzieci, tego niema co dowodzić, ale trudno przy wielkiej odległości nie uszkodzić takich budynków. Że w wielkiem jak Paryż mieście smutne wypadki są częstsze jak w innych twierdzach, powinno było wstrzymywać od fortyfikowania i zaciętej obrony tego miasta, ale żadnemu narodowi nie można dozwolić napastowania swych sąsiadów i cofnięcia się potem do głównej twierdzy, śród której ze względu na jej szpitale mogłoby wojsko bezkarnie się uzbrajać do nowych napadów.

Przyjm pan etc. *Bismark.*

— Nota hr. Bismarka do Juliusza Favra, w której kanclerz pruski odmawia ministrowi francuskiemu listu żelaznego, brzmi następnie:

Wersal 16go stycznia 1871.

Do J. E. Juliusza Favra, ministra spraw zagranicznych rządu obrony narodowej w Paryżu.

Panie Ministrze!

Pozwoli Wasza Ekscellencya, iż w odpowiedzi na łaskawie mi udzielone oba listy z 13go b. m. usunę naprzód pewne nieporozumienie.

W. E. przypuszczasz, że na żądanie królewskiego rządu W. Brytanii, list żelazny dla pana leży u mnie gotowy, w celu wzięcia udziału z pańskiej strony w konferencyach londyńskich.

To przypuszczenie tem samem jest nietrafne.

Nie mogłem ja wchodzić w urzędową negocyacyę, którąby miała za podstawę przypuszczenie, że rząd obrony narodowej mógł być uprawnionym w imieniu Francyi działać w przedmiocie prawa publicznego i to tak długo, dopóki przynajmniej od samego narodu francuskiego nie jest uznanym.

Mniemam, że naczelni dowódzcy naszych przednich straży byliby udzielili W. E. upoważnienie do przejścia linii wojennej niemieckiej, gdybyś W. E. o takowe u komendy wojska oblężniczego był się postarał. Upoważnienie to nie byłoby miało potrzeby polityczne W. E. stanowisko i cel jego podróży uwzględniać i takowe od wojennych naszych dowódzców udzielone pozwolenie, aby przejść linie nasze, które z ich stanowiska nie byłoby pozostawiło wolność posłowi J. Kr. Mości w Londynie, aby co do pytania, czy w prawie narodów oświadczenia W. E. jako oświadczenia Francyi uważane być mają, mógł zająć to stanowisko i wynaleść takie formy, któreby były od wszelkiego prejudykatu uchroniły.

Tę drogę W. E. zamknąłeś przez podanie urzędowe celu swej podróży w wystosowanem do mnie żądaniu listu żelaznego, aby Francyę na konferencyach reprezentować. Wzmiankowane powyżej polityczne uwagi, na których poparcie powołuję się do oświadczenia, które W. E. 12go bm. urzędownie ogłosiłeś, nie pozwalają mi życzeniu Jego odpowiedzieć przez przesłanie takiego dokumentu.

Donosząc Panu o tem, muszę W. E. pozostawić zastanowienie się tak dla niego jak i dla rządu, czy się może znaleźć inna droga, na którejby po wyższą uwagę usunąć można i wszelki z obecności Jego w Londynie prejudykat ominąć.

Ależ nawet, gdyby taka droga znalezioną być miała, ośmielam się jednak zapytać, czy należy, abyś W. E. Paryż i swoje stanowisko członka tamecznego rządu opuścił i osobiście wziął udział w konferencyi o morze Czarne, a to w chwili, gdy w Paryżu rozstrzygają się interesa dla Francyi i Niemiec nierównie ważniejsze aniżeli art. 11 traktatu z 18ɔ6 r. W. E. opuściłbyś także w Paryżu dyplomatycznych ajentów i poddanych państw neutralnych, którzy tam pozostali, albo raczej są tam zatrzymani, chociaż oddawna posiadają pozwolenie przebycia linii niemieckich, a tem samem liczą bardziej na opiekę i pieczę W. E. jako ministra faktycznego rządu spraw zagranicznych.

Zaledwie więc mogę przypuścić, abyś W. E. w tem krytycznem położeniu, w którego sprowadzeniu tak znakomity wziąłeś udział, chciał się sam wyzuć z możności przyłożenia się do rozwiązania, za które odpowiedzialność także na W. E. ciąży.

Przyjm Panie ministrze wyraz najwyższego poważania, z jakiem mam honor pisać się W. E...

(podpisano) von *Bismark.*

— *Gazeta Toruńska* z 20. bm pisze:

Na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej sejmu pruskiego, gdy przyszedł na stół wniosek komisyi adresowej, złożenia adresu w odpowiedzi na publikowany sejmowi przez ministra handlu hr. Itzenplitza najwyższy rozkaz „Do Niemieckiego Ludu", imieniem posłów polskich prezes Koła Polskiego sejmowego Dr. Henryk Szuman zabrawszy głos śród uroczystej ciszy przemówił wedle stenografowanych zapisków, w te słowa:

„Panowie! Nie bez głębokiego wewnętrznego wzruszenia w tej niezmiernie ważnej dla was chwili zabieram się do głosu, aby moje i moich rodaków stanowisko do tej waszej manifestacyi określić. Zaiste dla każdego wykształconego człowieka głęboko przenikający to wypadek patrzeć na to, jak państwowe i narodowe zjednoczenie wielkiego ludu się dokonywa, i chętnie a bez zawiści całemu ludowi waszemu dajemy nasze spółczucie i nasze uznanie. Ale czego dać nie możemy i czego dać nam nie wolno, oto udziału dobrowolnego i bezpośredniego w takiej manifestacyi. Panowie! Jesteśmy, chcemy zostać i pozostaniemy tem, czem nas zrobiły język, historya, obyczaj i przekonanie i zmuszeni jesteśmy w tem właśnie stanowisku naszem w izbie obecnej nawet i pozoru nie dozwolić, jakobyśmy mogli zrzec się tego naszego prawa niezbytego, nawet za cenę większego politycznego znaczenia.

„Są prawa przynależne i święte największemu ludowi w mierze tej samej, jak najlichszemu. których tak samo nie można odmówić zwyciężonemu silnemu nieprzyjacielowi, jak słabemu i zgnębionemu: jest prawo narodowej indywidualności i autonomii. Niechaj i wasz lud, a mianowicie ci, którzy teraz historyą spółczesną i bezpośredniej przyszłości kierować są powołani, zawsze będą świadomi tego prawa narodów przyrodzonego i świętego. Oby wasze państwowe hasło *Suum cuique* stało się zawołaniem prawdziwem stwierdzonem historyą i faktami, a wtedy z wami spodziewać się i życzyć będziemy, aby wypadek historyczny dokonywujący się właśnie, tak dla was jako i dla wszystkich ludów Europy był pożądany i pełen błogosławieństw.

„Panowie, gdyby projekt do adresu był li tylko wyrazem waszej uciechy i radości, bylibyśmy poprostu się wstrzymali od głosowania; ale projekt do adresu, który mamy przed sobą, sprzeciwia się prawu autonomii ludów, kiedy już z góry daje wyraz myślom anneksyjnym, które naszemu sumieniu naszemu przekonaniu się sprzeciwiają, i z tego to powodu przeciwko waszemu projektowi adresowemu głosować będziem musieli."

Głębokie milczenie i po przemówieniu przeciągło się chwilę. Izba projekt do adresu bez odmiany i dyskusyi przyjęła wszystkiemi głosami. Polacy wszyscy głosowali przeciwko adresowi.

Kronika.

— **Mianowania**. C. k galicyjska krajowa dyrekcya skarbu mianowała asystentem przy c. k. krajowej głównej kasie we Lwowie Antoniego Kraśnickiego oficyała izby obrachunkowej III. klasy.

We Lwowie dnia 13 stycznia 1871.

— Na przedstawienie komitetu szkolnego w Jaworznie, nadała Rada szkolna krajowa posadę pomocnika nauczycielskiego przy tamtejszej szkole, Franciszkowi Romańskiemu, dotychczasowemu zastępcy pomocnika nauczycielskiego.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów dnia 11. stycznia 1871.

— **Udział wyborców** we wczorajszem głosowaniu na radnych miejskich był bardzo nieliczny. Dziś trwają wybory dalej, dopiero w wieczór będzie rezultat wiadomy. Dotąd lista komitetu przedwyborczego miejskiego zdaje się mieć większość, chociaż nie wszyscy umieszczeni na niej kandydaci mają szanse przejścia.

W mieście ruch wyborczy prawie żaden. Wypadki na teatrze wojny tak pochłonęły uwagę Lwowian, żę prawie się nie troszczą o to, jakich będą mieli reprezentantów.

— **Nadane stypendya**. (Dok.) Stypendya po 157 złr. 50 ct.

Słuczacze wydziału filozoficznego:

15. Józef Jakubowski, uczeń 8. klasy gimnazyalnej w Brzeżanach, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 2. Ojciec jego 70letni starzec, był dawniej leśniczym prywatnym, nie posiada żadnego majątku i obarczony jest 6 niezaopatrzonych dzieci.

16. Julian Dolnicki, uczeń 6. klasy gimnazyalnej w Brzeżanach, ukończył 5 klas poprzednich z postępem celującym, lok. 1, w ostatniem półroczu lok. 2. na 50 uczniów. Ojciec jego paroch gr. kat. w Poczapach, prócz kongruy 300 złr. nie posiada żadnego majątku, a utrzymywać musi żonę i 6 synów, z których 4 do szkół zamiejscowych posełał.

17. Zygmunt Hipolit Wincenty tr. im. Kozicki, uczeń 6. klasy gimnaz. Fr. Józ. we Lwowie, ukoń-

czył poprzednie klasy z postępem wyłącznie celującym, 3 ostatnie z lok. 1. Matka jego wdowa nieposiada zgoła żadnego majątku, żyje z 3 nieletnich dzieci li tylko z sparcia krewnych.

18. Józef Taborski uczeń 7. klasy tegoż gimnazyum, ukończył wszystkie klasy poprzednie z postępem celującym i lok. 1. Ojciec jego włościanin obarczony 7 małoletnich dzieci, posiada tylko 10 morgów piaszczystego gruntu, stracił resztę mienia przez pożar w r. b.

19. Zygmunt Maciej dw. im. Kwieciński, uczeń 6. klasy gimnazyum św. Anny w Krakowie ukończył wszystkie poprzednie klasy z postępem celującym i lok. 1. Rodzice jego rolnicy prócz małego gospodarstwa nieposiadają żadnego majątku, a obarczeni 9 nieletnich dzieci.

20. Stanisław Jan dw. im. Czeczel Nowosielski, uczeń 5. klasy gimnazyalnej w przemyślu, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok 2 Ojciec jego prócz cząstki Wojtkowy, położonej w górzystej glebie i obciążonej długami nieposiada żadnego majątku.

21 Władysław Antoni dw. im. Zeńczak, uczeń 5. klasy gimnazyalnej w Przemyślu, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 1. Ojciec jego oficyalista prywatny ze szczupłej płacy utrzymywać musi żonę i 4 dzieci.

22 Filemon Bazyli dw. im. Iratoszyński, uczeń 5 klasy gimnazyalnej w Drohobyczy, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok 1. Ojciec jego gr. kat. paroch nieposiada wcale żadnego majątku, a ze szczupłych dochodów parafii utrzymywać musi 7 dzieci.

23 Mieczysław Stanisław dw. im. Warmski, uczeń 6. klasy gimnazyalnej w Samborze, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok 2. Ojciec jego oficyał urzędu podatkowege, nie ma żadnego majątku, a ze szczupłej płacy utrzymywać musi żonę i 4 dzieci.

24. Karol Jan dw. im Ringler. uczeń 7 klasy gimnazyalnej w Samborze, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 2. Ojciec jego chirurg w małem miasteczku w bardzo podeszłym wieku i ociemniały, nie ma żadnego zarobku, i utrzymuje się z 3 dzieci z dobroczynności obcych osób.

II. Z fundacyi Rafała Rusiana otrzymali w miejsce pobieranych dotąd stypendyów po 157 złr. 50 ct. stypendya wyższe po 210 złr.

Słuchacze wydziału prawniczego we Lwowie:

1. Alfred Artur dw. im. Bandrowski w 2. roku.
2. Jan Franciszek dw. im. Kownacki w 3. roku
3. Adrian Zubrzycki w 4. roku.

Od czasu nadania stypendyów niższych, niepolepszyły się stosunki majątkowe tych uczniów, a postępy w naukach wykazali oni znakomite.

III. Z fundacyi Marka Matczyńskiego otrzymali:

1. Franciszek Strusiewicz, słuchacz 2. roku praw we Lwowie w miejsce pobieranego dotąd stypendyum niższego, stypendyum na 210 złr. wykazawszy się należycie z postępów w naukach i niezmiennych stosunków materyalnych.

2. Józef Stanisław dw. im. Zawadzki, słuchacz 1. roku praw wa Lwowie, stypendyum na 157 złr. 50 ct., ukończył on całe gimnazyum z postępem celującym i lok. 1, i złożył egzamin dojrzałości z wyszczególnieniem. Ojciec jego pensyonowany urzędnik utrzymywać musi z emerytury 315 złr. trzech synów.

IV. Z fundacyi Potockiego otrzymał:

w miejsce pobieranego stypendyum niższego, stypendyum na 210 złr. słuchacz 3 roku praw we Lwowie Michał Zajączkowski.

Takież stypendya otrzymali w miejsce niższych:

V. Z fundacyi tak zwanej krakowskiej zakordonowej:

1. Łukasz Julian dw im. Bodaszewski, uczeń 4. roku akademii technicznej we Lwowie.
2. Tomasz Mączka, słuchacz 1. roku medycyny w Krakowie.

Trzej uczniowie powyżsi wykazali również, że stosunki materyalne nie polepszyły się, a postępy w naukach były uwzględnienia godne.

Stypendya po 157 złr. 50 ct. otrzymali z tej fundacyi:

1. Władysław Muzyka, nczeń 3. roku akademii technicznej we Lwowie, ukończył rok poprzedni z postępem wyłącznie celującym. Ojciec jego mieszczanin w Żółkwi, prócz domu, który sam zamieszkuje, nie posiada żadnego majątku, i żyje z pracy rąk z żoną i 8 dzieci.

2. Władysław Alojzy dw. im. Jugan, uczeń 5. klasy gimnazyalnej w Tarnopolu, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym. Ojciec jego wysłużony podoficer bez żadnego majątkn, z patentalnej należytości 87/10 ct. dziennie, utrzymywać musi 5 niezaopatrzonych dzieci.

3. Jakób Szczyrbuła, uczeń 5. klasy gimnazyum św. Jacka w Krakowie, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 1. Matka wdowa, utrzymywać musi z kawałka górskiego gruntu 6 nieletnich dzieci.

3. Adolf Godfrejów, uczeń 6. klasy wyższej szkoły realnej we Lwowie, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym i lok. 1 Ojciec jego prywatny oficyalista bez żadnego majątku, utrzymywać musi z rocznej płacy 100 złr. żonę i 5 niezaopatrzonych dzieci.

5. Antoni Dolnicki, uczeń 8. klasy gimnazyum akademickiego we Lwawie, ukończył klasę poprzednią z wyszczególnieniem lok. 1. Ojciec jego gr. kat pleban w Korsowie, bez żadnego majątku, utrzymywywać musi z dochodów kapelanii nieprzenoszących kongruy 5 niezaopatrzonych dzieci

Nakoniec otrzymali:

VI. Z fundacyi ś p Zawadzkiego stypendya po 157 złr. 50 ct.

1. Michał Kalczycki, słuchacz 2. roku praw we Lwowie, który odbył kollokwia z bardzo dobrym postępem; ojciec jego prócz 4 morgów gruntu i pary bydła, nie posiada żadnego majątku, a utrzymywać musi chorą żonę i 8 nieletnich dzieci.

2. Stanisław Karol dw im Laskiewicz, uczeń 3 roku akademii technicznej we Lwowie, ukończył poprzednie kursa z postępem celującym. Sierota bez majątku, utrzymuje się jedynie z udzielania lekcyj prywatnych.

— **Nadane stypendya**. Wydział krajowy nadał stypendya po 105 złr. z fundacyi ś p. Anny ze Stembergów księżnej Ostrogskiej:

1. Tomaszowi Pawłowskiemu, słuchaczowi 2. roku filozofii we Lwowie, który za złożone dowody pilności, otrzymał pisemne uznanie dotyczących profesorów. Ojciec jego włościanin w Krygu, od lat kilku ociemniały, prócz kilku morgów lichego górskiego gruntu, nie posiada żadnego majątku, a obarczony jest 6giem nieletnich dzieci.

2. Hilaremu Gmitrykowi, uczniowi 8. klasy gimnazyum w Samborze, który ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 1. Ojciec jego gr. kat. paroch w górskiej wsi, ze szczupłych dochodów parafii utrzymywać musi żonę i 6ro dzieci.

3 Włodzimierzowi Olkiszowskiemu, uczniowi 6. klasy gimnazyalnej w Przemyślu, który ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 2 Matka, wdowa po oficyaliście prywatnym, nie ma zgoła żadnego majątku, a obarczona 7giem niezaopatrzonych dzieci.

O stypendya z powyższej fundacyi ubiegało się 82 uczniów szkół publicznych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 24 stycznia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.— 9.30, żyta 160 fnt 5 30 — 5 40, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt —.—. jęczmień 140 fnt. 4.50— 5.—. hreczka 140 fnt 4.40 —4 60. owies 100 fnt 3.15 — 3.20, kukurudza 170 fnt 7 25 — 7.30, groch 7.— 8.50 złr., soczewica 180 fnt 7.25 — 7.50, fasola 180 fnt. 8.— 9.50, jagły 180 fnt. 10.50 —11.50, koniczyna 180fnt. 56 - 60 złr. rzepak zimowy 150 fnt. 15.25 — 15 50 złr, rzepak letny 150 fnt 13.25 — 13.50 złr., lnianka 150 fnt 11 25 – 11 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 50 — 5.70, siemię lniane 150 fnt 9.50 — 9 75, anyż rosyjski ctn. 17 50 — 18.— złr., anyż płaski ctn 14. — 15 50 złr., kminek 100 fnt. 16.50 — 17.50 złr., len 100 fnt 14 22 złr., konopie 100 fnt. 13 — 17.50 złr., chmielu 100 fnt 20 — 25 złr, miód z woskiem 100 fnt 24.50 25.— złr, miód patoka 100 fnt. 24 — 24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt 110 — 115 złr., wosk żółty wiejski 100 104, potaż słomiany 100 fnt 12 50 13.— złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.— 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt 30.— 31. złr. olej rzepakowy rafin 100 fnt. 33 — 35 złr., olej lniany surowy 100 fnt 26 27 złr., olej konopny surowy 100 26 28 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30 — 32.50 złr, olej słonecznikowy 100 fnt 36 40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt 31 — 31.50 złr., wiadro spirytusu 17 75 — 18 — (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Z różnych oznak można wnosić, że obrona miasta Paryża zbliża się kn końcowi. W rządzie panują rozterki wywołane zdaje się brakiem jedności zdań co do przyszłego postępowania. Jenerał Trochu, który przysiągł, że kapitulować nie będzie, złożył godność gubernatora miasta w ręce jener. Leflô, a sam objął dowództwo nad jedną częścią paryskiej armii i obronę fortu Mont Valérien. Plan zdaje się być taki: miasto podda się z powodu głodu, armie zaś cofną się do silnych fortów paryskich i tam będą się bronić, a zarazem dążyć do przebicia się przez linie pruskie. Zapewne także ogromny materyał wojenny Paryża przetransportowany zostanie do fortów. Prusacy więc małą tylko korzyść odniosą z zajęcia Paryża, na którego obsadzenie potrzebować będą przynajmniej 100.000 wojska. Reszta zaś jak dotąd będzie zmuszoną oblęgać forty.

Straty pruskie w ostatnich czterech bitwach pod le Mans, Paryżem, nad rzeką Lisaine i pod St. Quentin wynoszą około 30.000 ludzi!

Prusaków mocno zaniepokoiło pojawienie się wolnych strzelców na linii między Nancy a Strassburgiem. Okolice tamtejsze uważali już za zupełnie zabezpieczone, dlatego wszystkie swoje garnizony ztamtąd wysłali przeciw Bourbakiemu. To spowodowało pojawienie się wolnych strzelców, którzy już dwa ważne figle spłatali Prusakom: wysadzili most na kolei żelaźnej Nancy-Toul i rozpędzili bandę 300 pruskich landwerzystów.

Ricciotti Garibaldi zdobył pod Dijon 23 b. m. chorągiew 61 liniowego pułku (pomorskiego).

Reuters Office donosi podług urzędowego telegramu z Wersalu, że Juliusz Favre objawił przed Oddonem Russel zamiar nieopuszczania Paryża.

23 bm. odbył się w Londynie pomimo słoty bardzo liczny meeting, na którem powzięto rezolucyę protestującą przeciw bombardowaniu Paryża i potępiającą politykę angielskiego rządu.

Od 1. stycznia (starego stylu) zniósł rząd moskiewski odrębną organizacyę poczt w królestwie polskiem, przyłączając pocztę tamtejszą do departamentu poczt w Petersburgu.

Król pruski wydał z powodu objęcia godności cesarskiej następujący rozkaz dzienny do wojsk:

„Z dniem dzisiejszym, pamiętnym dla mnie i Mojego domu, biorę, w porozumieniu z książętami niemieckimi i za zgodą wszystkich ludów niemieckich, obok stanowiska króla pruskiego, także cesarza niemieckiego. Wasza waleczność i wytrwałość, za które wam ponownie wyraziłem najzupełniejsze uznanie, przyśpieszyły dzieło wewnętrznego zjednoczenia Niemiec, wywalczywszy je ofiarą waszej krwi i życia. Pomnijcie zawsze, że uczucie honoru koleżeństwa, waleczności i posłuszeństwa robi armię wielką i zwycięską; zachowujcie to uczucie, a wtedy ojczyzna będzie zawsze, jak dzisiaj, z dumą na was spoglądać i i będziecie zawsze jej potężnem ramieniem."

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Wiedeń dnia 25 stycznia. Czeski marszałek krajowy, hr. Nostiz umarł.

Do *Tagblattu* donoszą z Rzymu, iż wczoraj przybył tam włoski królewicz następca tronu, ks. Humbert. Ludność przyjmywała go z nadzwyczajnym zapałem. Zapewnią ją, że papież przyjmie żonę następcy tronu, księżnę Małgorzatę, i udzieli jej błogosławieństwa apostolskiego.

Londyn d. 25 stycznia. Reprezentant Prus, hr. Bernstorff, otrzymał polecenie, aby na konferencyi londyńskiej nie uznawał Juliusza Favra jako przedstawiciela Francyi, a nieuznanie to uzasadniał powodami, przytoczonemi w nocie hr. Bismarka.

Mniemają, iż Bismark chce przewlec konferencyę, dokąd Paryż nie zostanie wziętym.

Berlin dnia 25 stycznia. (Urzędowe.) Wczoraj nadeszły tu z Wersalu następujące doniesienia: Straty pruskie w wycieczce załogi paryskiej z dnia 19 b. m. wynoszą: 39 oficerów i 616 ludzi.

Przeciwko północnemu frontowi Paryża rozpoczęto ogień z nowych bateryj, przysuniętych na bliższą odległość.

Oddziały armii południowej przekroczyły na południe od Besançon rzekę Doubs na tyłach armii Bourbakiego.

Forteca Longvy kapitulowała; 4.000 jeńców i 200 dział wzięto.

Bruksela dnia 25. stycznia. Wiadomości balonowe: Jenerał Trochu pozostał na czele rządu, ale złożył jedynie gubernatorstwo Paryża. Gubernatorem mianowany jenerał Leflö. Armię i gwardyę ruchomą i narodową podzielono na cztery części. Dowództwo jednej objął Trochu, drugiej Vinoy, trzeciej Drucrot. Gwardyą narodową z starszych ludzi złożoną, dowodzi gubernator Paryża. Ducrot i Vinoy objęli dowództwo fortów zachodnich i północnych, Trochu w Mont Valerien.

Wiedeń d. 25. stycznia. „Wiener Abendpost" powiada, że wszystkie przez tutejsze dziennikarstwo podane wiadomości o instrukcyach, udzielonych austryacko-węgierskim pełnomocnikom w kwestyi ujść Dunaju, są wszelkiej autentycznej podstawy pozbawione. Dalej podnosi, że te wiadomości nawet co do faktów, które podają, oparte są na błędnych przypuszczeniach.

Wiedeń d. 25. stycznia. W dobrze poinformowanych kołach nazywają mylnemi i przedwczesnemi wszystkie wieści i połączone z niemi kombinacye o tworzeniu się nowego gabinetu, podawane we wszystkich tutejszych dziennikach. Hr. Potocki dymisyę, o którą prosił, nie otrzymał jeszcze dotąd formalnie. Kwestya przesilenia ministeryalnego i utworzenia nowego gabinetu, rozwiązaną będzie dopiero po zamknięciu sesyi delegacyjnej.

Berlin d. 25. stycznia. „Provinzial Correspondenz" donosi, że operacye wojsk niemieckich w północnej Francyi wkrótce nabiorą większego znaczenia i rozszerzenia w związku z ruchami prawego skrzydła niemieckiej armii drugiej pod Wielkiem księciem Meklemburskim.

Z Brukseli donoszą: adjutant jen. Trochu hr. Herisson, wysłany do pruskiej głównej kwatery dla traktowania o 48 godzinne zawieszenie broni dla pochowania zabitych, miał także polecenie zbadać usposobienie jakieby napotkał w głównej kwaterze niemieckiej wniosek opuszczenia Paryża przez załogę tamtejszą.

Lwów. z Izby handlowej dnia 25 stycznia.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	244 75	245 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	193 25	194 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	110 50	112 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78 70	79 00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	71 00	71 50
Banku hipot. galic. 6%	86 60	87 60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 75	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 60	73 00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 81	5 86
Napoleondor	09 88	09 96
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 57	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 50	122 75
Wiedeń dnia 24 stycznia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 40	58 50
„ „ „ srebro	67 50	67 60
pożyczka ost. z r. 1839	258 00	258 50
„ loter z r. 1854	88 50	89 00
„ „ „ 1860	95 00	95 10
„ „ „ 1864	119 50	119 70
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	119 50	119 50
Oblig. indemniz galic	72 75	73 00
„ „ bukow.	71 00	71 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	217 50	218 00
Centralny bank	64 30	64 75
Kredytowy zakład	251 70	251 80
Franko-Austryackie	99 80	100 00
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	90 00	90 25
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	726 50	727 50
Vereinsbank	97 00	97 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	57 00	57 20
Borysł Petrol Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	29 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	169 50	170 00
Karola Ludwika	245 00	245 25
Północna Ferdynanda	2070 00	2075 00
Franciszka Józefa	189 75	190 00
Lwowsko-Czerniow Jassy	193 50	194 00
Rudolfa	161 25	161 50
Siedmiogrodzka	168 00	108 50
Staatsbahn	378 50	379 50
Południowa	184 40	184 70
Tramway wied	175 30	176 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 75	158 00
„ wschodnia	85 75	86 00
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	85 00	86 00
Bank włościański galicyjski	86 50	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 00
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar austr. 5% m k.	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	107 90	107 25
Bodencredit w. a 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	87 80	88 00
Ferdynanda północna	104 00	104 30
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 25
„ „ z r 1867	98 75	99 25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 25	88 75
„ „ „ z III em	86 90	87 20
Rudolfa	90 00	90 25
Siedmiogrodzkiej	88 00	88 50
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	114 90	114 20
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 90	92 00
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	124 25	124 45
Frankfurt 100 zł. oł. w p. N.	103 90	104 35

Kursa z dnia 25. stycznia 1871,

godz. 6 min. — po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 100 50. Akcye kredyt węg. —.—. Anglo-austr 217.80 Akcye Karola Ludw. 245 75. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej południowa 185.30. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa —.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Napoleondor 9.93. Kolej wsch. —.—. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa —.—. Kolej węg. wschodnia —.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne —.—. Losy 1864 roku —.—. — Usposobienie ożywione.—

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 24. stycznia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru		Stan atmosfery
7. godz. zrana	741.29	—10.9	92	Pd.	sł.	8
2. godz. po poł.	741.60	— 8.9	78	„	„	2
9. godz. wiecz.	741.09	—11.3	82	„	„	10

Zrana mgła.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolei Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 8 m. 30 rano.
„ „ 6 „ 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 31 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiec.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.